Rok II. Chrzanów, dnia 4. lipca 1908 r. Nr. 27.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“ w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 24 K, na 1/2 str. 12 K, na 1/4 str. 6 K, na 1/8 str. 3 K, na 1/16 str. 1·50 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na III. i IV. kwartał 1908, która wynosi wraz z przesyłką pocztową kwartalnie 1 kor.

Odpowiedzi na ankietę
„W obronie naszej ziemi“.

Józef Olszewski, Dyrektor Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie:

Zasługę Redakcyi „Tygodnika chrzanowskiego“ z powodu oddania pod publiczną dyskusyę sprawy pokojowej germanizacyi kresów zachodnich Galicyi — podnosi jeszcze i ten smutny fakt, że sprawa ta schodzi często z porządku dziennego tak w prasie, jak i w opinii publicznej kraju.

Zajmujemy się walką o utrzymanie stanu posiadania narodowego na Śląsku, w zaborze pruskim, na wschodzie Polski itd. i słusznie; ale za mało zwracamy uwagi na groźny fakt wdzierania się prusactwa na nasz czysto polski teren — pod samo serce Ojczyzny, — w najbliższe sąsiedztwo Krakowa i jego najdroższych pamiątek.

Zdobycie zachodnich kresów Galicyi a zwłaszcza nadszczerbionego już znacznie powiatu chrzanowskiego przez żywioł niemiecki stanowić musi z pewnością w tajnikach pangermańskiej idei i ich taktyki bojowej — równie ważny postulat jak rugowanie nas z posiadania ziemi, wiary, języka i wolności myślenia pod panowaniem pruskiej pięści.

Temat przez Panów poruszony, to materyał do głębokich studyów; — odpowiedź na rzucone pytania, jeżeliby miała być wyczerpującą, musiałaby objąć niemal wszystkie dziedziny naszej myśli społecznej-politycznej i naszej samoobrony ekonomicznej.

Postaram się w krępujących ramach krótkiego artykułu dorzucić parę myśli i zwrócić uwagę na te kierunki samoobrony, które leżą w zakresie naszej dobrej woli i możności.

Poważne niebezpieczeństwo i lekkomyślne ułatwianie prusactwu postępu na drodze pokojowego podbicia zachodnich kresów Galicyi — widzę nietylko w bezmyślnej samobójczej polityce rządów austryackich, które dobrodusznie oddają dzień po dniu wolną i rzekomo potężną austryacką monarchię pod jarzmo pruskie, nietylko w tradycyjnem grawitowaniu pewnych warstw ludności kraju do germańskiej idei języka i do kultury niemieckiej, mimo jej ostatnich podejrzanych „wykwitów“, — lecz może większe jeszcze niebezpieczeństwo stanowi pewne zaślepienie w nas samych — pewna naiwność, z jaką pozwalamy prusactwu osiedlać na zachodnich kresach kraju swoje forpoczty — osadzać na razie swoich kwatermistrzów.

Mam na myśli ów kierunek nowoczesnej polityki ekonomicznej reprezentowanej przez pewne poważne nawet czynniki, — mającej na celu kolonizowanie fabryczne kraju a zwłaszcza zachodniej Galicyi bez względu na pochodzenie i narodowość kolonistów fabrykantów, bez względu na pochodzenie kapitału i na charakter i ducha przedsiębiorstwa.

Przykry to temat, bo wymagający rozpatrzenia drażliwego pytania; co lepiej, czy, żeby Galicya została dłuższy jeszcze czas w stanie bierności na polu wielkiego przemysłu, a wytężyła całą forsę na rozwijanie rodzimego polskiego rolnictwa, a obok tego przemysłu rękodzielniczego i domowego a to choćby wbrew doktrynie i teoryi ewolucyi ekonomicznej, a za to ochroniła swoją ziemię i swoją narodową spoistość od rozluźnienia a może i rozbicia przez wdzierające się obce żywioły, — czy też sprawa tworzenia wielkiego przemysłu jest tak ważną i wielką, że zamilknąć przy niej winny wszelkie inne względy a w szczególności wzgląd na narodowy charakter importowanego z zewnątrz przemysłu — a przynajmniej, że można przymróżyć jedno oko na ewentualne niebezpieczeństwo zawleczenia do kraju germańskiej zarazy?

„Tertium non datur“ zaznaczyć śmiem z góry, bo przewiduję odpowiedź zwolenników fabrycznej kolo-

nizacyi Galicyi na powyższy dylemat. Panowie ci twierdzą i twierdzić będą, że ich akcya tworzy wielkie niezbędne ośrodki przemysłu dla tych gałęzi, których rozwój bez zogniskowania w wielkich zakładach fabrycznych nie da się pomyśleć: — że sprowadzeni przez nich przedsiębiorcy to albo beznarodowi austryaccy albo „pobratymcy“ albo nawet „nasi“ ludzie: — że więc nie ma mowy o niebezpieczeństwie germanizacyi kraju przez tę poważną ekonomicznie akcyę.

Otóż tu leży cała naiwność i dobroduszność tego zapatrywania i tu widzę bezwiedne przymykanie oczu na całkiem odmienne fakty i objawy.

Objawy te należy zbadać nietylko przy pomocy cyfry.

W statystyce stanu posiadania Niemców w powiecie chrzanowskim dała nam Szanowna Redakcya „Tygodnika chrzanowskiego“ ciekawy obraz ogromnego wzrostu siły germańskiej w pochodzie ku sercu Polski — jabym rad otrzymać obok tej statystyki jeszcze inny trudniejszy może do uzyskania obraz ogólnej charakterystyki wielkiego przemysłu galicyjskiego pod względem narodowym.

Radbym wiedzieć, ile wyrębów drzewa w lasach — ile tartaków galicyjskich — ile kopalni nafty — ile banków filialnych jest w rękach pruskich firm, albo przynajmniej takich, które co do kapitału, ducha panującego w kantorze fabrycznym, języka itd. są pepinierą powolnej germanizacyi kraju. — To samo radbym wiedzieć co do niektórych zakładów przemysłu wielkiego w Białej, Oświęcimiu, Żywcu, Wadowicach, Andrychowie a nawet Krakowie i Podgórzu, a to szczególniej tych, które powstały lub rozszerzyły się przy pomocy funduszów krajowych, radbym zajrzeć głębiej do tych nawet fabryk, których właściciele noszą nazwiska polskie lub mówią po polsku, ale wskutek opanowania fabryki przez kapitał albo przez zarząd niemiecki tolerują niemieckiego ducha i niemiecki język w administracyi zakładu.

Obraz taki zbudziłby — mam przekonanie — najtwardsze nawet sumienie polityczne, otworzyłby oczy największym optymistom i wykazałby, że z nieostrożnem plantowaniem kultury wielkiego przemysłu i wielkiego handlu wdzierają się często do kraju jakby macki olbrzymiego polipa pangermańskiego.

Czwarty podział Polski dokonywa się codziennie — systematycznie nietylko na kresach — nietylko w zaborach pod knutem i pikelhaubą, ale tuż pod naszem okiem, w tej naszej niby wolnej dzielnicy, z naszą wiedzą, wolą a nawet z naszem współdziałaniem.

Jeden z najpoważniejszych dzienników napisał niedawno z powodu otwarcia pewnej wielkiej fabryki w zachodniej części kraju — że twórcy jej szli „śladami Lubeckiego“.

Niech i tak będzie „si parva magnis componere licet“ ale jedno do tej komparacyi zastrzeżenie: niech pionierzy wielkiego przemysłu idą śladami Lubeckiego, o ile chodzi o zapał, o wytrwałość dla wielkiej idei uprzemysłowienia Polski, ale niech unikają błędów, jakich ślad nosi na sobie akcya tego wielkiego męża stanu i polityka, niech nie kolonizują Polski przemysłem niemieckim — niech nie tworzą w sercu Jej posterunków germanizmu, jakim stała się Łódź, Żyrardów, Pabianice itd., ale niech łączą pracę dla przemysłu, z ostrożnością, bacznością na groźne niebezpieczeństwo. Niech nie wypędzają dyabła nędzy ekonomicznej — Belzebubem narodowego osłabienia Ojczyzny.

A teraz konkluzye.

Uznaję wysoką zasługę kraju, jego czynników miarodajnych — zasługę pionierów wielkiego przemysłu ale sądzę, że akcya tak jak dziś się przedstawia w gorączkowem dążeniu do zasiania kraju lasem kominów fabrycznych bez względu na to skąd i jacy przychodzą z tem do nas ludzie, może łatwo zejść z drogi ideowego wzmacniania sił ekonomicznych narodu na drogę zgubnego liberalizmu i oportunizmu. — Przecenianie wartości ekonomicznego sukcesu oczekiwanego z tej akcyi po nad ideową stronę tej roboty — może stać się w skutkach bardzo zgubnem.

Lepiej że Polska będzie mniej albo później fabrycznie uprzemysłowioną aniżeli żeby miała być z czasem na całym swoim obszarze przetkaną siecią wrogich placówek.

Uznaję — podkreślam to, dla interesów kraju potrzebę wielkiego przemysłu w niektórych gałęziach, ale radzę pamiętać na słuszną, jak się pokazało, przestrogę praojca Laokoona: „Quidquid id est — timeo Danaos et dona ferentes“.

Morituri te salutant.

(Ciąg dalszy).

Jakież było zdziwienie Arwina, gdy pierwszy raz ujrzał swego pana, otoczonego niezliczoną liczbą sług, śpiewaków, muzyków i kapłanów. Takiego przepychu nie widział w życiu nigdy. Kosztowne, od złota i drogich kamieni lśniące szaty wprawiały młodociany umysł Arwina w zdumienie. — Na widok wstrętnej rozrzutności, którą tu widział, duszę jego napełniać począł smutek. Myślał o swojej ukochanej matce i o Armoryce. Czy nie udałoby mu się odszukać owego pana, u którego służyła matka? Jeżeli mu dasz najmniejszy powód do skargi, może cię zesłać kilkadziesiąt mil za Rzym — na puszczę Kampanii. Wyzwoleńcy, pomimo otrzymania wolności, uważani są zawsze za niewolników. Wolność ich trwa bardzo krótko.

Nie mógł się z nikim porozumieć, bo nie umiał języka Rzymian.

Zaczął się uczyć po łacinie. Łacina była dlań trudna i wstrętna.

Silna wola przełamała wrodzoną niechęć do języka wrogów.

Po kilku miesiącach mógł już zrozumieć rozmawiających po łacinie. Teraz począł knuć różne zamiary, których wykonanie, dla braku czasu, odłożyć musiał na przyszłość.

Pewnego wieczora, po dokonanej pracy, usiadł na progu stajni smutny i zadumany. Z oficyn mieszkań niewolników płynął żywy gwar ludzkiej mowy. Potem gromadka niewolników wyszła na dworzec. Przed nimi szedł jakiś człowiek, któremu wszyscy składali życzenia. Gdy przechodzono obok Arwina, ten powstał i zawołał:

— Co się stało?

— Oto ten niewolnik zostaje wolnym — odpowiedziano.

— Czyż to możliwe, aby niewolnik mógł otrzymać wolność?

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna kraj.: *a)* przeniosła Bronisławę Szustakiewiczową, stałą nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Bobrku, na równorzędną posadę do szkoły w Lgocie; *b)* wyznaczyła Jana Rąba, kierownika szkoły 6-klasowej męskiej w Chrzanowie na drugiego reprezentanta nauczycielstwa dla tutejszej c. k. Rady szkolnej okręgowej; *c)* zezwoliła na zaprowadzenie w szkole 2-klasowej w Byczynie planu nauki dla szkół 4-klasowych.

Wydział krajowy przyznał gminie Długoszyn 600 K bezzwrotnego zasiłku na budowę szkoły w Długoszynie.

C. k. Rada szkolna okręgowa: *a)* udzieliła zezwolenia Maryi Pamułównie, nadetatowej nauczycielce szkoły 1-klasowej w Libiążu Małym i Włodzimierzowi Mironiukowi, nadetatowemu nauczycielowi szkoły 4-klasowej w Szczakowej Wsi na zawarcie związków małżeńskich; *b)* uchwaliła przedłożyć terno co do stałego obsadzenia posady kierownika szkoły 2-klasowej w Rudawie, na posadę dwóch nauczycieli (lek) szkoły 4-klasowej w Szczakowej Wsi i na posadę nauczyciela (lki) szkoły 1-klasowej w Młoszowej.

Publiczne zgromadzenie górników i hutników.

Dnia 28. czerwca b. r. odbyło się w Krzu koło Trzebini publiczne zgromadzenie górników i hutników przy nader licznym udziale robotników z okolicznych hut, kopalni i zakładów przemysłowych z Trzebini, Krza, Sierszy i Myślachowic. Przewodniczył Jan Jureczko. Referat o ustawowem ubezpieczeniu na starość i o obecnie funkcyonujących kasach prowizyjnych dla górników i hutników wygłosił poseł do Rady państwa Dr. Buzek. Referent przedstawił obecny stan sprawy w parlamencie i omówił zasady projektu rządowego, którego jednak w szczegółach rząd dotąd nie ujawnił, obowiązując się jedynie do przedłożenia projektu ustawy do dnia 15. listopada b. r. Izbie poselskiej. Następnie rozwinęła się dyskusya na temat niedomagań krzeszowickiej kasy prowizyjnej, a liczni mowcy z pośród interesowanych członków kasy domagali się wyjaśnień, których na podstawie ustaw udzielił referent, wskazując na ustawowe i statutowe prawo kontroli samych robotników nad rzeczonemi kasami. Z kolei p. St. Nowicki, delegat Zjednoczenia polskich Związków zawodowych w Krakowie, przedstawił konieczność wzmocnienia i rozszerzenia organizacyi zawodowych, które łącząc szerokie masy robotnicze, skutecznie mogą walczyć o prawa i postulaty robotników. Robotnik Szczeblewski w gorącem przemówieniu zwalczał wiedeńskie centrale i wskazywał na obowiązek robotników polskich tworzenia organizacyi polskich, bezpartyjnych, w przeciwstawieniu do organizacyi austryackich, w których supremacya Niemców i żydów ujemnie oddziaływa na interesy polskiego robotnika, a wprost szkodliwie, z rozmyślną tendencyą podkopuje rodzinny nasz przemysł krajowy.

W końcu jednomyślnie uchwalono następujące rezolucye, postawione przez robotnika St. Sikorę:

1) Zgromadzeni dnia 28. czerwca w Krzu robotnicy hut i kopalń powiatu Chrzanowskiego wzywają rząd, by jak najrychlej przedłożył reprezentacyi ludowej projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i żądają od polskiej reprezentacyi poselskiej, by z całym naciskiem ponaglała rząd i czynniki parlamentarne, by projekt ustawy stał się korzystną dla ludu pracującego ustawą;

2) Zgromadzeni wybierają Komitet organizacyjny i polecają mu przeprowadzenie organizacyi zawodowej górników i hutników w porozumieniu z Centralnym Zarządem Zjednoczenia polskich Związków zawodowych, na podstawie niezależności narodowej i materyalnej od organizacyi austryackich lub wyznaniowych;

3) Zgromadzeni polecają Komitetowi, by z udziałem fachowych mężów zaufania zbadał obecny stan kasy prowizyjnej i zdał sprawę ogólnemu zebraniu członków;

4) Poleca się Komitetowi, by przedsięwziął odpowiednie kroki celem zapewnienia robotnikom obowiązkowego spoczynku świątecznego, a o skutku starań zawiadomił ogólne zebranie;

5) Zgromadzeni z całą stanowczością oświadczają się za wprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy i za takiem unormowaniem stosunków w przemyśle, któreby ziszczenie tego powszechnego postulatu umożliwiły.

Po jednomyślnem uchwaleniu rezolucyi, z których pierwsza zakomunikowaną została Prezydentowi Ministrów i Prezydyum Koła polskiego, wybrano Komitet

---

— Dlaczegóżby nie, jeżeli się wykupi.

— A w jakiż sposób przyjdzie do pieniędzy?

— Jeżeli postąpi sobie tak, jak ten barbarzyniec, który przez trzy lata połowę swego pożywienia sprzedawał, dzień i noc oszczędzał każdego halerza, aż wreszcie zebrał 3 tysiące sestersów. Nimi okupił swoją niewolę.

Arwin, zaciekawiony, przyłączył się do pochodu, który zwolna posuwał się w kierunku pałacu Corvina. Tam Corvin i pretor oczekiwali nadchodzących. Władca położywszy rękę na głowie barbarzyńcy, rzekł:

— Na mocy prawa Kwirytów chcę, aby ten mąż był wolny!

Przy tych słowach dotknął liktor laską po trzykroć uwolnionego i po trzykroć obrócił go około siebie.

Corvin, uderzywszy go zaś lekko, zawołał:

— Pamiętaj, że gdybym zubożał, winieneś mi utrzymanie!

Uwolniony pożegnał dotychczasowego swego pana i pospieszył korzystać z okupionej wolności.

Niewolnicy odprowadzili go do ostatniego szynku.

Teraz Arwin własnymi oczyma ujrzał możliwość wykupienia się z niewoli i uwolnienia swej ukochanej matki. — Aby cel ten osiągnąć, ujmował sobie od ust pożywienia, podejmował robotę za innych niewolników, nocami sporządzał broń, którą miłośnikom sztuki sprzedawał.

Corvin zwykł był lato przepędzać na wsi. W takim razie towarzyszyli mu wszyscy słudzy. I Arwin podążyć musiał z nimi, niestety bez poprzedniego widzenia się z matką. Na wsi miał więcej sposobu zarobkowania.

Po kilka godzin dziennie pracował u ogrodnika. W zabawach z kolegami udziału nie brał. Pracował ciągle pilnie. Jeden z niewolników zaprzyjaźnił się z nim od pewnego czasu szczerze. Był to Armeńczyk, którego powszechnie wyśmiewano za jego wielką uległość i pokorne znoszenie nieszczęśliwego losu. Mimo to jego nauka i wszechstronne wykształcenie zadziwiały niejednego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

organizacyjny z 10 członków, a przewodniczący, dziękując posłowi Buzkowi i delegatom polskich organizacyi zawodowych z Krakowa za przybycie i zajęcie się tak ważnymi dla robotników sprawami, zamknął zgromadzenie.

Kronika.

Z Jelenia donoszą nam: Dnia 28. czerwca b. r. o godzinie 2-giej po północy jakiś drab w białym, słomkowym kapeluszu dobywał się do tutejszej szkoły.

Już prawie wyjmował ramę wraz z oknem, gdy wtem służąca się obudziła i swym krzykiem spłoszyła nieproszonego ptaszka.

Rano zauważono pod oknem kawałki oderwanego tynku i ramę wraz z oknem tak oderwaną, że się ledwie trzymała.

W tym czasie jacyś nieznajomi urządzili dwa napady na przechodniów: jeden na górnika powracającego nocną porą z roboty do domu, ale napastnicy puścili go wolno, zauważywszy, że nie ma nic przy sobie; drugi zaś na dziewczęta, idące do pracy, ale tym udało się szczęśliwie umknąć do kopalni. Z powodu tych wypadków tut. mieszkańcy są wielce zaniepokojeni.

Sprawa budowy szkoły w Jeleniu, wlokąca się od 10 lat, zaczyna wchodzić na pomyślne tory i jest nadzieja, że jeszcze w b. r. rozpocznie się jej budowa.

Koszta nowego budynku o 6-ciu salach naukowych wraz z mieszkaniem dla kierownika, stróża i piwnicą, oraz koszta wychodków, ogrodzenia i studni wynoszą według kosztorysu sumę 54.677 K. 45 h.

Pokrycia całej tej sumy nie było, lecz tylko część tej sumy t. j. kwota 34.677 K. 45 h. znalazła pokrycie w znacznym zasiłku Rady szk. krajowej, w 120% prestacyi stron konkurencyjnych i w zaoszczędzeniach funduszu szkolnego miejscowego.

Brakowało zatem do całkowitego pokrycia sumy kosztorysowej 20.000 K. Wobec tego zdawało się, że budowa ta znowu się odwlecze, lecz inaczej się stało.

Oto nowa Rada gminna, od paru tygodni do życia powołana, widząc, jak bardzo potrzebną jest nowa szkoła, — stara bowiem mieści się w 4 wynajętych budynkach, — dowiodła, że i jej sprawa ta leży na sercu i że na cele oświaty potrafi być ofiarną.

Na posiedzeniu więc w dniu 25. czerwca b. r., umyślnie na to zwołanem przez p. Wojciecha Wilkosza, naczelnika gminy, uchwaliła pokryć owe brakujące 20 tysięcy koron i zaciągnąć na ten cel w tej wysokości pożyczkę w Banku krajowym.

Uchwałą tą dowiodła nowa Rada, że umie należycie pojmować swe obowiązki obywatelskie, to też za ten czyn prawdziwie obywatelski należy się jej prawdziwe uznanie.

Z ruchu wyborczego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Celem niebałamucenia opinii wyborców w powiecie Chrzanowskim, głównie zaś ludności wiejskiej, jakie wywołać może umieszczone sprawozdanie z wiecu z Jaworznia (w Wieńcu i Pszczółce Nr. 26. z 21. czerwca r. b.), w którem podano, że o mandat na posła do Sejmu ubiega się z powiatu Chrzanowskiego p. Bogucki (bez podania imienia i miejsca zamieszkania) oświadczam niniejszem, że o mandat powyższy wcale się nie ubiegam.

Ci obywatele, którzy tą notatką spowodowani, zachęcali mnie do postawienia kandydatury i przyrzekali poparcie, wyświadczą mi prawdziwą przysługę, jeżeli popierać będą jedynie racyonalną kandydaturę Edwarda hr. Mycielskiego.

Płaza, dnia 1. lipca 1908.

Wincenty Bogucki.
dyrektor wapiennika.

Z Jaworzna piszą nam pod adresem c. k. Starostwa: Bezpieczeństwo publiczne na Starej Hucie, przedmieściu Jaworzna, jest w wysokim stopniu od pewnego czasu zagrożone.

Przytoczę tu na dowód jeden przykład z codziennych wykroczeń tutejszych górników, narażających współmieszkańców na utratę lub szkodę mienia, a nawet zdrowia i życia.

I tak w nocy z dnia 28. na 29. czerwca z powodu strzelaniny z nabojów dynamitowych w ogrodzie, przyległym do mego mieszkania — powypadały mi szyby z okien — podobnie jak w domach moich sąsiadów. Tutejsi górnicy widocznie łatwy przystęp mają do nabojów dynamitowych, bo bardzo częste wybuchy, ze strasznym hukiem i detonacyą połączone, świadczą o tem najlepiej. Nie pomylę się, jeżeli powiem, iż ubiegłej nocy trzydzieści lub więcej wystrzałów dynamitowych na tutejszem przedmieściu dało się słyszeć.

Chyba nie należy do przyjemności — wśród takiej kanonady noce przepędzać — a przecież ze strony władz bezpieczeństwa spokój winniśmy mieć zapewniony. Może c. k. Starostwo wkroczy w te zabawki tutejszych górników i odpowiedniemi zarządzeniami tamę temu położy — wpływając odpowiednio na Zarządy kopalń tutejszych, tudzież inne władze bezpieczeństwa publicznego.

Z chrześcijańskiej Spółki spożywczej w Chrzanowie: W niedzielę dnia 27. czerwca b. r. odbyło się w domu mieszczańskim w Chrzanowie założycielskie walne zgromadzenie członków chrześcijańskiej spółki spożywczej. Zgromadzeni w liczbie stu kilkudziesięciu członkowie spółki uchwalili w obecności c. k. notaryusza statut spółki, następnie zaś wybrali Radę nadzorczą z 12 członków, która poczyni dalsze kroki celem zarejestrowania towarzystwa w Sądzie handlowym i wprowadzenia spółki w życie.

Po zgromadzeniu nastąpiło liczne wpisywanie się na członków towarzystwa. Dalsze zgłoszenia przyjmuje ks. Jakób Kamieński, proboszcz w Chrzanowie. Powołując się na wyjaśnienia, zamieszczone w poprzednim numerze, zachęcamy jeszcze raz wszystkich ludzi dobrej woli do spiesznego przystępowania w poczet członków Spółki.

Zniżenie cen soli jadalnej. Z prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu otrzymujemy następujący komunikat: Chcąc uczynić zadość wyrażanemu ogólnie życzeniu, wdrożyło ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całym kraju jednolitej zniżonej ceny za sól jadalną w sprzedaży drobiazgowej.

Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło Ministerstwo ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać począwszy od 10 lipca b. r. sól jadalną, tak warzonkę jak i kamienną w drobnej sprzedaży po jednolitej cenie 20 halerzy za 1 kilogram soli w opakowaniu papierowem, zabezpieczającem sól przed zanieczyszczeniem i zmniejszeniem wagi.

Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

Czytelnia Towarzystwa S. L. im. Kilińskiego w Trzebini urządza w niedzielę dnia 5. lipca 1908 r. w parku W. P. inż. Karola Rudolphiego wielki festyn ludowy, urozmaicony różnemi zabawami, oraz tombolą. Wieczorem zostaną spalone ognie. Przygrywać będzie muzyka tutejszej Straży ogniowej pod kierownictwem kapelmistrza p Dąbrowskiego. Czysty dochód przeznaczony na Towarzystwo Szk. L.

Ponieważ jest to cel bardzo ważny przeto gorąco uprasza P. T. publiczność o jak najliczniejszy udział, dalsze szczegóły podadzą afisze.

Wiadomości osobiste: Rada gminna w Krzeszowicach wybrała w dniu 26. czerwca jednomyślnie wójtem gminy Jana Nowaczyńskiego, jego zastępcą Bronisława Janickiego.

Wiadomości osobiste: P. B. Pilzer komisarz skarbowy w Chrzanowie został przeniesiony do Nowego Sącza. Koledzy oraz Tow. gimn. „Sokół", którego p. Pilzer był przez kilka lat gospodarzem, pożegnali go na uroczystej wieczornicy 24. z. m.. podczas której zabierali głos prezes „Sokoła" dr. Woynarowski, dr. Smoleń, Lewenfeld, podnosząc zasługi p. Pilzera około rozwoju gniazda sokolego oraz życząc mu powodzenia na nowem stanowisku w N. Sączu i tej sympatyi, jaką cieszył się w Chrzanowie. Następcą p. Pilzera w Chrzanowie zamianowany został p. Zdzisław Balawender z Tarnowa.

Krzeszowice. Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia zjednoczonych rękodzielników odbyło się w sali gminnej dnia 28. czerwca przy ogromnym udziale obecnych. Przewodniczył zebraniu starszy cechu Jan Nowaczyński, który zagaiwszy obrady oddał hołd ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, poczem zdał sprawę z rachunków i funduszów Stowarzyszenia. Następnie obecny na zebraniu instruktor stowarzyszeń przemysłowych J. Ostrowski wyjaśnił sprawę komisyi egzaminacyjnych, a zebranie przystąpiło natychmiast do zorganizowania trzech komisyi t. j. dla kowali, rzeźników i piekarzy. Do komisyi egzaminacyjnej dla kowali wybrani: z grona majstrów — Stanisław Banach, Jan Duda, Wincenty Sołtysik; z grona czeladników: Józef Iwanicki.

Do komisyi egzaminacyjnej dla rzeźników — wybrani z grona majstrów: Paweł Kramarczyk, Pinkus Markiewicz, Wojciech Podolecki, Antoni Prostak; z grona czeladników: Józef Filipowski, Jan Orczykowski.

Do komisyi egzaminacyjnej dla piekarzy, z grona majstrów wybrani: Franciszek Goetz, Salomon Felczer, Jan Kuczabski; z grona czeladników: Piotr Kurdziel, Jakób Lis.

Uchwalono również pobierać tytułem taksy egzaminacyjnej 2 K. — a wypłacać egzaminatorom miejscowym tytułem czesnego 2 K., zamiejscowym 3 Kor.

Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło przedstawić c. k. Starostwu do zamianowania komisarzem rządowym Stowarzyszenia, p. Stanisława Polaczka, kierownika miejscowej szkoły.

Uchwalono poczynić kroki celem otwarcia z dniem 1. października b. r. uzupełniającej szkoły przemysłowej w budynku szkolnym. Przyjęto bez zmiany nowy statut, zastosowany do wymogów nowej ustawy — a opracowany na podstawie statutu wzorowego.

Wreszcie zebrani wyrazili życzenie utworzenia funduszu zapomogowego; w tym celu w niedalekiej przyszłości zostanie opracowany odpowiedni regulamin, poczem dla tej sprawy zostanie zwołane nadzwyczajne walne zebranie członków Stowarzyszenia.

Miły obywatel. Z Myślachowic donoszą nam, że tamtejszy obywatel Schloma Jungerwirth, który ma tam szynk, a zarazem trudni się dostawą kamienia na drogi powiatowe, rozpija i wyzyskuje robotników, wydając im chleb i wódkę na rachunek przyszłych zarobków. Jakże nieszczęśliwe są rodziny tych robotników, którzy cały swój zarobek pozostawiają w rękach szynkarza!

Panie Jungerwirth — czy to uczciwie?!!

Z komitetu pow. Stronnictwa dem.-narodowego w Chrzanowie otrzymujemy następujące sprawozdanie: W niedzielę dnia 21. czerwca 1908. r. odbyło się w Chrzanowie poufne zebranie Członków Koła powiatowego Stronnictwa demokratyczno-narodowego i zaproszonych gości. — W zebraniu tem uczestniczył delegat Komitetu Głównego Stronnictwa ze Lwowa p. St. Biega — który w obszernym wywodzie przedstawił zebranym ogólny pogląd na stosunki w kraju zwłaszcza we wschodniej Galicyi, jakie po morderstwie ś. p. Andrzeja hr. Potockiego się wytworzyły. W dyskusyi, która się po tem przemówieniu wyłoniła — podnoszono przedewszystkiem konieczność jak najsilniejszego zorganizowania się całego społeczeństwa polskiego w Galicyi — do czego każdy Polak i Polka rękę przyłożyć powinni, wobec bowiem klęsk, jakie na Naród nasz zewsząd niemal się walą, wobec dążności potężnych naszych wrogów, by nas wynarodowić, a z tych co się wynarodowić nie dadzą, uczynić helotów-niewolników bez prawa stanowienia o własnym losie — tylko silne skonsolidowanie całego Narodu, zjednoczenie wszystkich warstw społecznych tegoż w wspólnej dla lepszej przyszłości pracy zbawić nas może. W tym celu postanowiono w całej działalności naszej jako odłamu ogólnej organizacyi w myśl naczelnej zasady programu naszego stronnictwa dążyć głównie do jednoczenia wszystkich tych — którzy się czują Polakami i to przedewszystkiem Polakami.

W dalszym ciągu postanowiono urządzić w najbliższą niedzielę publiczny wiec robotniczy (dla spraw robotniczych) w Krzach (Krze) ad Myślachowice i zaprosić jako referenta na ten wiec Posła dra J. Buzka, członka naszego Stronnictwa.

Wreszcie po omówieniu sprawy obecnych wyborów do Sejmu w miejsce ś. p. hr. A. Potockiego uchwalono pozostawić każdemu z członków naszego Koła — o ile nb. zostanie wybranym wyborcą — zupełną wolność głosowania według swego własnego przekonania, — poczem przewodniczący dziękując p. Biedze za łaskawe przybycie ze Lwowa na nasze zebranie i P. T. uczestnikom, zamknął posiedzenie około $^1/_2$8 wieczorem.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondentowi „Głosu Narodu". W Nrze 24 naszego pisma podaliśmy do publicznej wiadomości wyrok c. k. Sądu apelacyjnego w Krakowie, mocą którego uwolniono p. Florentynę Bahrową z Alwerni od kary, nałożonej na nią przez c. k. Sąd w Krzeszowicach za to, że p. Kasprowi Płonce, nauczycielowi w Okleśnej, sprzedała bułki powalane błotem i chleb — ze szpilką.

Umieszczając dosłowny odpis tego wyroku, nie mieliśmy zamiaru dotknąć tem osobiście p. Bahrowej, której osoba w całej tej sprawie była i jest dla nas obojętną, ale chcieliśmy tym sposobem zwrócić uwagę c. k. Prokuratoryi państwa na motywa ogłoszo-

nego wyroku, wedle których błoto nie jest zdrowiu szkodliwe, a szpilka znajdująca się w chlebie także dla zdrowia i życia ludzkiego nie jest niebezpieczną, jeżeli przypadkiem do chleba się dostała.

My z innego na tę sprawę zapatrujemy się stanowiska. Naszem zdaniem błoto musi być dla zdrowia ludzkiego szkodliwe, a szpilka, spożyta z chlebem, bez względu na to, czy ona dostała się tam przypadkiem, sprowadzić może śmierć w strasznych męczarniach. Wreszcie, gdyby każdy sędzia przy wydawaniu podobnych wyroków kierował się podobnymi względami, to nie mógłby zasądzić żadnego piekarza n. p. za to, że w chlebie przezeń zrobionym znalazł się gwóźdź, grzebień, karakon lub coś jeszcze gorszego, bo przecież takie dodatki zawsze do chleba dostać się mogą przypadkiem; a czyż dlatego nie byłyby dla zdrowia ludzkiego szkodliwe?!

Z całą też stanowczością twierdzimy, że gdyby p. Bahrowa uwolnioną została od oskarżenia na podstawie innych powodów, np. dla braku dowodów przewinienia, niedopuszczenia odwodowych świadków, lub t. p. — to w sprawie tej nie zabierałby Tygodnik głosu; ale wobec mylnego (naszem zdaniem) interpretowania ustawy o wyrabianiu, przechowywaniu i sprzedawaniu środków spożywczych — powinniśmy byli głos zabrać i w obronie ustawy wystąpić. Jest to obowiązkiem każdego uczciwego pisma.

Za to jednak, że ten obowiązek spełniliśmy, jakiś naiwny a tchórzliwy korespondent, podpisujący się literami J. B., napadł na nas brutalnie w numerze 284 „Głosu Narodu“ i w długim, dwuszpaltowym artykule, zatytułowanym „Nagonka żydowska na handle chrześcijańskie w powiecie Chrzanowskim“ dowodzi, że w całej tej sprawie p. Bahrowa nic a nic nie zawiniła, ale natomiast zawinili inni. I tak: Zawinili przedewszystkiem żydzi w Alwerni, „którzy od dłuższego czasu silnie, a bezskutecznie“ chcą p. Bahrową z jej chrześcijańskiego sklepu wywłaszczyć, którzy sprzedają ogórki na starych miednicach, mięso z krów zdychających, wychudłych i wrzodami pokrytych, i którzy zanieczyszczają las O. O. Bernardynów. (Co za logika — prawda?)

Zawinił p. Kasper Płonka dlatego, że nie chciał jeść kupionych u p. Bahrowej bułek, powalanych błotem, i nie chciał połknąć szpilki, jaka w piekarni u p. B. przypadkiem dostała się do chleba, (a która panu Płonce, jako ludowemu nauczycielowi pewnieby nie zaszkodziła!)

Zawinił p. Stanisław Polaczek, nauczyciel z Krzeszowic, bo jako członek redakcyi „Tygodnika chrzanowskiego“ spowodował ogłoszenie wyroku i jego motywów w tymże Tygodniku.

Zawiniła Redakcya Tygodnika, bo sprawę całą poruszyła dlatego, aby „tej żydowskiej robocie przyjść z dzielną, a niezbyt zaszczytną pomocą“.

Wreszcie głównym winowajcą w tej sprawie jest c. k. Sąd w Krzeszowicach, który za nieporządki panujące w piekarni p. Bahrowej powinien ją był zupełnie od odpowiedzialności uwolnić — a natomiast wsadzić za to do kozy Płonkę, Polaczka, redakcyę „Tygodnika chrzanowskiego“ oraz wszystkich żydów z Alwerni i okolicy!?

Nie! ten pan J. B. to musi być człowiek chory, albo bardzo — młody! Pamiętajże sobie, panie J. B., że, aby napisać dobry artykuł, trzeba mieć rozum, umieć pisać i nie być tchórzem! Jeśli chcesz bronić uciśnionych, czyń to jawnie, bo ujadanie z poza płotu nie przystoi korespondentowi, który chce dowodzić prawdy.

Ceny targowe

dnia 19. czerwca 1908.

Wyszczególnienie	Kraków				Krzeszowice			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	24	20	24	80	22	50	—	—
Żyto	19	60	21	20	20	50	—	—
Jęczmień	14	40	15	20	17	50	—	—
Owies	14	70	15	70	15	50	—	—
Ziemniaki	3	—	3	80	3	80	—	—
Siano	4	40	5	40	8	—	—	—
Słoma	7	20	8	—	6	50	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·—	252·—
Marki niemieckie	117·40	117·00
Franki papierowe	95·50	96·—

Nareszcie.

Każdy właściciel stajni świadom jest tej strasznej plagi, jaką są dla jego inwentarza muchy w lecie, — a przecież jest on bezradnym wobec tych skrzydlatych stworzeń, które nieprzeliczoną chmurą rozsiadły się po ścianach i suficie stajni — od świtu do wieczora tną całymi miesiącami bydlę i wysyssają jego krew.

Wszelkie możliwe środki przedsiębrane celem niesienia bydłu pomocy w tym kierunku, czy to przez użycie siarki, węgla, ognia, proszku perskiego i t. p. artykułów okazały się zawodnymi.

Wygubisz z trudem i znacznym nakładem pracy dzisiaj muchy — za dwa lub trzy dni pojawią się inne ich zastępy w tej samej lub większej ilości. A czy wiadomem Ci szanowny czytelniku, ile much znajduje się np. w miesiącu lipcu w stajni bydlęcej? Niezawodnie, że nie! gdyż nikt nie podał Ci sposobu porachowania ich.

Doświadczenia przeprowadzane przez kilka lat ściśle wykazały, że w stajni mającej 60 – 70m² jest w miesiącu lipcu na suficie i na ścianach 30.000—40.000 much, które jednego dnia usunięte po 2 lub 3 dniach bywają zastąpione innemi w tej samej ilości.

Nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, ile złego dla bydła mieści się w tem małem niepozornem stworzeniu.

Bydło cały dzień, od świtu do wieczora pracuje nogami, głową, ogonem i skórą, byle tylko opędzić się muchom.

Ile to siniaków wyniesie służba ze stajni przy sposobności dojenia krów — ile to kijów a nawet stołków połamie na niewinnej krowie, która przy podoju stać nie chce, bo ją muchy tną — a ile to karmy rozrzuca bydlę po stajni, spędzając pyskiem z siebie te dokuczliwe pasorzyty — ile ono zużyje energii do wykonania tych wszystkich ruchów, a tem samem ile traci przez to mleka, mięsa, czy tłuszczu — trudno obliczyć, a jednak każdy gospodarz widzi i wie, że w tym kierunku istnieje w stajni jego „wielkie złe".

To złe udało się nareszcie zażegnać.

Obacz ogłoszenia! *K.*

L. 12263. Chrzanów, 25 maja 1908.

Okólnik

do Zwierzchności gminnych w powiecie do wiadomości i zastosowania się.

Wedle relacyi c. k. urzędów ruchu względnie stacyjnych tut. okręgu dyrekcyjnego zdarzają się coraz częściej wypadki, że urzędy gminne, względnie magistraty miast i miasteczek, nie badając identyczności względnie rodzaju zatrudnienia i stanu osób zgłaszających się po legitymacye robotnicze uprawniające do zakupna w kasach kolejowych zniżonych biletów jazdy, zaopatrują te legitymacye urzędowem potwierdzeniem.

Wskutek tego ponosi c. k. Skarb kolejowy znaczne straty, gdyż nieuprawnione osobniki korzystają w oszukańczy sposób z tego braku kontroli władz i zakupują w kasach kolejowych, przedstawiając potwierdzone przez urzędy gm. względnie magistraty legitymacye robotnicze — tylko dla pewnej kategoryi robotników taryfowo przewidziane karty robotnicze po zniżonej cenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych uprasza przeto c. k. Namiestnictwo, by raczyło pouczyć wyż wspomniane władze, jak mają postępować przy potwierdzeniu w mowie będących legitymacyi robotniczych.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa:
w z. *Żarliński.*

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.